

## Chodzi o wspólny INTERES

W artykule „Kto tu rządzi?” w poprzednim numerze naszego pisma radny Zbigniew Biały podzielił się z naszymi Czytelnikami swoimi wątpliwościami na temat celowości działań Zarządu Miasta, zmierzających do prywatyzacji Miejskiego Zakładu Gospodarczego nr 1. Pod nieobecność burmistrza Świdnika, który wyjechał właśnie wraz z kilkuset innymi burmistrzami i wójtami na tydzień do Francji (o tej wizycie napiszemy niebawem), z prośbą o wyjaśnienie tych wątpliwości zwracamy się do zastępcy burmistrza — KRZYSZTOFA DOMAŃSKIEGO.

● Czy prawdą jest, że MZG ma być sprywatyzowany?

— MZG ma być przekształcony, zaś forma tego przekształcenia, po jej wypracowaniu przez Zarząd Miasta, zostanie przedstawiona do akceptacji Rady Miejskiej, bowiem tego typu decyzje może podejmować jedynie Rada Miejska, a nie Burmistrz albo Zarząd Miasta.

● Upieram się przy pytaniu, czy MZG ma być sprywatyzowany?

— Propozycja formy przekształcenia jeszcze nie została przez Zarząd Miasta wypracowana,

stad dziś nie wiadomo jeszcze nawet tego, czy proponuje on Radzie Miejskiej formę spółki gminy, czy spółki pracowniczej, czy spółki z udziałem osób prywatnych. A być może okaże się, że najkorzystniejsze dla miasta będzie wręcz sprzedanie tego Zakładu? Albo odwrotnie — pozostawienie go w dotychczasowej postaci? Zarząd Miasta w tej chwili czeka dopiero na oferty po to, by je przeanalizować i zaproponować Radzie Miejskiej takie rozwiązanie, które uzna za najlepsze.

(Dokończenie na str. 2)

## KTO TU RZĄDZI?

Sesje Rady Miejskiej relacjonujemy na naszych łamach w miarę możliwości obszernie i dokładnie, unikając jednak angażowania się po którejkolwiek stronie, w przypadku pojawienia się wśród radnych odmiennych stanowisk. Taka jest nasza rola — sprawozdawców. Niezmiernym tego efektem jest jednak całkowity brak orientacji (nawet wśród bardzo wnikliwych naszych Czytelników) w najprzeróżniejszych podtekstach i rzeczywistych polach konfliktów pomiędzy poszczególnymi grupami radnych, albo pomiędzy np. którąś z tych grup a np. którymś z członków Zarządu Miasta itp. Tym trudniejsza jest nasza rola, jako lokalnej gazety, kiedy informacja o jakimś konkretnym sporze, czy różnicy stanowisk, wędruje na nasze łamy niejako „kuchennymi drzwiami”. Oprócz bezstronności i obiektywizmu winni jesteśmy bowiem też lokalnej społeczności, której służymy, takie naświetlenie konkretnej sprawy, by mieszkańcy miasta nie byli narażeni na gubienie się w domysłach, albo błądzenie w wyniku jednostronnego jej naświetlenia.

Czasami — niestety — niezbędny jest komentarz. Staramy się nie nadużywać takich uprawnień prasy, choćby i dlatego (jesteśmy tylko ludźmi), że wcale nie uśmiecha się nam przysłowiowe pchanie palca między drzwi. Ale jesteśmy pismem mieszkańców — i to nas do takiej niewdzięcznej roli po prostu zobowiązuje. Bez względu nawet na cenę, jaką by może wypadnie nam za to zapłacić.

Ten przydługi wstęp jest wręcz nieunikniony, gdy idzie o nawiązanie do wystąpienia radnego Zbigniewa Białego, zamieszczonego na naszych łamach przed tygodniem. Sprawie wyjaśnienia ewentualnych nieporozumień wokół przekształcenia Miejskiego Zakładu Gospodarczego, służy wywiad z Burmistrzem, po wyjaśnienia zarzutów o manipulowanie obradami Sesji zwrócimy się do Przewodniczącego Rady. Pewnych naszych sprostowań nie da się jednak wyłożyć inaczej, niż wprost.

Wyjaśnieniu wszelkich wątpliwości wokół ewentualnego przekształcenia Miejskiego Zakładu Gospodarczego nr 1, służy zamieszczony obok wywiad z burmistrzem. W kontekście tych wyjaśnień wygląda na to, że radny Z. Biały, którego świętą powinnością wobec wyborców jest występowanie we wspólnym interesie mieszkańców miasta, nie występuje we wspólnym interesie mieszkańców miasta. Można odnieść wrażenie, że posługując się chwytliwymi, ogólnymi sloganami o „prywatyzowaniu mienia komunalnego”, powołując się przy tym na tenże wspólny interes, gra na naszych emocjach.

Jeśli nie w interesie wspólnym, to czym? Bo przecież żadnej „sprawy” ani nawet cienia takiej „sprawy” nie ma. Ale są być może jakieś interesy partyjne? Wszak nie jest dla nikogo tajemnicą, że autor wystąpienia i kierownik MZG, są członkami tej samej partii.

Drugi, jakże chwytliwy motyw (czy przypadkiem nie obliczony na grę na naszych nie najwzrostlejszych uczuciach?),

(Dokończenie na str. 2)

Szeroko reklamowana impreza, zatytułowana szumnie jako „Otwarty przegląd piosenek”, zakończyła się skandalicznie. Nie! Nie było — łamanie krzesel w sali Miejskiego Ośrodka Kultury (Kino „Lot”), burd pijanych pseudo — miłośników

## IMPREZA

### której nie było

„punka” i „heavy-métalu”, ani żadnej innej „ładnej” publiczności. Bo — poza publicznością — nie było po prostu... niczego.

Były zamknięte drzwi kina, na których dumnie wisiał plakat anonsujący imprezę. I kilkadziesiąt osób chętnych do jej obejrzenia, wystawionych do wiatru.

Szerzej o sprawie — w następnym numerze „Głosu”.

cel

## Jak ubierają się AMERYKANKI?

Aby odpowiedzieć na to pytanie wcale nie trzeba jechać do USA. Wystarczy pójść do „Kłosa”. Na piętrze domu handlowego, od lutego, działa przedsiębiorstwo „produkcyjno-usługowe „Lubopol”. Zatrudnia ponad 100 kobiet. Szyje także tylko dla kobiet. Kurtki, kostiumy, żakiety. Cała produkcja przeznaczona jest na eksport, głównie do Stanów Zjednoczonych i Niemiec. Same fasony niezbędnie różnią się od tych, które można zobaczyć na polskich ulicach. Ale Niemki i Amerykanki klasy średniej, bo to one kupują świdnicką konfekcję, są bardziej wybredne, jeśli chodzi o gatunek tkanin i wykończenie. Większość produkcji wykonywana jest z materiałów przysyłanych z Zachodu. Także dodatki — guziki, podszewka — nie pochodzą z naszych fabryk.

Wkrótce do USA pojadą jesienne żakiety w dwóch tonacjach kolorystycznych — beżowo-brązowej i szaro-granatowej, wykończone szalenie modnym w tym sezonie zamkiem W ubie-

głym tygodniu dla Amerykanek uszyto piękne, wełniane kurtki.

MARIAN WÓJCIK, dyrektor świdnickiego zakładu „Lubopol”:

— Pierwszych pracowników przyjęliśmy w lutym tego roku, a produkcję rozpoczęliśmy na przełomie marca i kwietnia. Wynajęliśmy całe piętro „Kłosa”, ale robi nam się już ciasno i bardzo poważnie myślimy o budowie własnej siedziby. Byłoby to zakład odzieżowy z prawdziwego zdarzenia, o powierzchni 3,5 — 4 tys m kw., zatrudniający 200 — 250 osób. Być może w „Kłosie” pozostanie nasza filia.

Chcemy się łączyć ze Świdnikiem. W przedsiębiorstwie już pracuje wiele wartościowych osób. Na wiosnę przyszłego roku rozpoczniemy budowę, by najpóźniej zimą 1994 roku uruchomić produkcję.

W nowych warunkach rozszerzymy asortyment produkcji o płaszcze. Gdy „okrzepniemy”.

(Dokończenie na str. 5)

## WYZNAWCY AMWAYA

Widziałeś pewnie na amerykańskim filmie lodówkę, a na jej drzwiach pełno przyklejonych kartek. To marzenia. Amerykanie mają lodówki obwieszane marzeniami.

Z dystrybutorami Amwaya zetknął się już prawie każdy. Najczęściej próbują wtłoczyć człowiekowi proszek do prania lub płyn do mycia naczyń przekonując o jego doskonałych walorach użytkowych i przyjaznym dla środowiska składzie chemicznym. Nie dają się łatwo „spławić”. Niektórzy wręcz zapraszają się, kiedy śmiesz wątpić w to co mówią. Gorliwość i metodami pracy przypominają Świdników Jehowy. Podobne też czasami wywołują u ludzi reakcje. Nie są to jednak najlepsi uczniowie Amwaya.

Krzysztof ma 31 lat. Jest inżynierem, pracuje w WSK. Od trzech miesięcy działa jako dystrybutor Amwaya. Żałuje, że nie wszedł do biznesu trzy miesiące wcześniej, ale wtedy trafiał wylotomaczycy reguł gry. Dopiero teraz wie o co chodzi. Marzeniem Krzysztofa jest budowa domu. Początek zaplanował na 1997 rok. Do tego czasu jego ścieżka musi osiągnąć miesięczny obrót w wysokości 210 milionów złotych.

Amway — sieć dystrybucji towarów w systemie network

funkcjonuje w Stanach Zjednoczonych od 34 lat. Amerykanie mogą kupić za jej pośrednictwem 80 procent potrzebnych do życia towarów — od mydła po samochód. Są tańsze niż w sklepie i objęte stuprocentową gwarancją satysfakcji konsumenta. Gwarancja polega na tym, że można użyć prawie całej opakowania proszku do prania wartego niemal 170 tysięcy złotych (wystarcza na 40 prań), następnie oddać resztkę dystrybutorowi, bo nie spodobał ci się zapach i odebrać całą zapłaconą należność. Amway nie reklamuje swoich towarów, nie dba specjalnie o estetykę opakowań. Towar ma się sprzedawać dzięki doskonałej jakości. W Polsce Amway działa oficjalnie od roku. Oferuje 13 wyrobów z grupy chemii gospodarczej. Pracuje dla niego 150 tysięcy dystrybutorów. Na całym świecie 2 miliony, 150 tysięcy to 7,5 procenta z dwóch milionów. Od listopada ubiegłego roku Polacy z niczego urosli do dziesiątej części firmy o 34 letniej tradycji. Polska jest najbardziej dynamicznym rynkiem w historii Amwaya.

Krzysztof opowiada o biznesie: Mam szczęście należeć do odno-

## Program obchodów Święta Niepodległości

10 listopada

godz. 18.00 — capstrzyk pod pomnikiem Konstytucji 3-go Maja (zbiórka pocztów sztandarowych i delegacji — godz. 17.45)

11 listopada

godz. 9.45 — zbiórka pocztów sztandarowych i delegacji przy pomniku Konstytucji 3-go Maja

godz. 10.00 — złożenie wienków i wiązanek kwiatów pod pomnikiem oraz przemarsz pocztów sztandarowych i delegacji do kościoła p.w. Najświętszej Marii Panny Matki Kościoła

godz. 10.30 — uroczysta Msza św., uświetniona przez występy znanych aktorów warszawskich oraz Chóru Akademickiego KUL.

Tegoroczny początek sezonu łowieckiego i otwarcie polowań zbiorowych jest szczególnie miły dla członków Koła Łowieckiego ze Świdnika. Podczas tradycyjnego polowania „Hubertowskiego” (które równocześnie kończy uroczyste obchody 70-lecia Pol-

## DARZ BÓR

skiego Związku Łowieckiego, aż siedmiu świdniczan otrzyma medale „Zasługi Łowieckiej”. Medale srebrne otrzymują MIECZYSLAW BARCICKI i JANUSZ MISIURSKI (prezes Zarządu Koła), a brązowe JANUSZ MRÓZ (łowczy Koła), ROMAN REKSA, JAN SAMEK, MARIAN SZPONAR i MIECZYSLAW WYSOCKI. Polowanie w dniu św. Huberta, podobnie jak przed rokiem, odbędzie się w lasach w okolicach Chelma. Dryjcie dziłki, jelenie i zające. A myśliwym (z nadzieją na łapówkę w postaci lisiej kity) przekazujemy nasze głosne „Darz Bór”!!!

(cel)

gi amerykańsko-kanadyjskiej. Oprócz niej działają w Polsce jeszcze niemiecka i węgierska. Obie mają odmienną od amerykańskiej filozofię działania. Stawiają na sprzedaż, a nie wciąganie ludzi do robienia biznesu. Dlatego są mniej przekonujące. Na obrzynie płacicie papieru Krzysztof rozyskuje market — plan. Powstaje obraz sieci dystrybutorów układającej się jak piramida. Model matematyczny zakłada, że znajdziesz sobie dziewięć osób, dla których jesteś sponsorem. Każde z dziewięciu osób pomaga znaleźć sześciu podopiecznych, każdemu z tych sześciu trzech kolejnych. Kiedy twoja organizacja osiągnie przez sześć miesięcy, w tym przez trzy z rzędu obroty rzędu 210 milionów miesięcznie, stajesz się dystrybutorem bezpośrednim. To, co przed tobą, to już astronomia. Ale i gwiazdy są dla ludzi.

Niedziela, 24 października, hala WOSIR w Lublinie. Seminarium Szmaragdowych Dystrybutorów Bezpośrednich Urszuli i Zbigniewa Kalinowskich 3 tysiące słuchaczy. Iloraz inteligencji — na oko — powyżej przeciętnej krajowej, średnia wieku — zdecydowanie poniżej. Przyjechali z całego regionu, ale także z Warszawy i Kolbuszowej. Ze Świdnika około 50 osób.

(Dokończenie na str. 3)



# KTO TU RZĄDZI?

(Dokończenie ze str. 1)

to sprawą „podwyżki plac” burmistrza, jego zastępcy oraz sekretarza i skarbnika miasta. To nie są żarty. Być może ma tu miejsce żerowanie na naszym powszechnym niezadowoleniu z niskiego poziomu życia. Dla kogoś, kto ledwie wiąże koniec z końcem, wysokość uposażenia burmistrza musi być astronomiczna. Można więc użyć jej, jak czerwonej płachty na byka. Rozdrażnić ludzi. „W interesie publicznym”. Czyżby? A tymczasem nie chodzi o żadną podwyżkę, lecz o waloryzację plac. Sprawa ta wraca naszym powszechnym niezadowoleniem odpuszczającemu czas pod obrady Sejsji, budząc każdorazowo niepotrzebne namietności i niezdrowe emocje. A można byłoby tego uniknąć w bardzo prosty sposób. Waloryzując place w Urzędzie Miejskim w sposób automatyczny, tak jak waloryzuje się (w miarę postępów inflacji i wzrostu „średniej krajowej”) diety radnych.

Skoro już temat został wywołany, postaramy się w niedługim czasie przedstawić naszym Czytelnikom bardzo szczegółowe dane o uposażeniu burmistrza i placach w Urzędzie Miejskim, oraz o dietach radnych. Dziś przedstawiamy jedynie na stwierdzenie, że uposażenie burmistrza i przeciętne place w Urzędzie, są w porównaniu z innymi miejscowościami, średnią wojewódzką i średnią krajową wręcz na dolnym poziomie. Nieco inaczej ma się sprawa z dietami radnych...

Kolejna sprawa, to „manipulowanie” obradami. Był to niesłychanie modny termin, a nawet tzw. „samograj”, we wszelkich przepychankach podczas różnych zebrań m. in. w „Solidarności” 1980 — 81 roku. Wtedy, kiedy uczestnikom zebrania trudno było się polapać komu i o jaki interes chodzi, wystarczyło rzucić hasło „manipulowanie!” I od razu wszyscy wiedzieli, że ten, kto zarzuca „manipulowanie” ma rację.

A skoro już padła nazwa „Solidarność”. Radny Z. Biały pisze np., że „wszyscy radni zostali wybrani „z poparcia „Solidarności”. I to też niczym niedyskusyjna słynna „partyjna rekomendacja” ma zapewne bezdyskusyjnie przesądzić o słuszności argumentacji. Gdy tymczasem, w dzisiejszych realiach, przy tak dokładnym przemieszczaniu się pojęć, termin ten niewiele znaczy.

Kiedy jesienią 1989 roku właśnie w celu wykreowania kandydatów na radnych miejskich powstał Komitet Obywatelski, to chociaż tworzyli go dawni aktywni działacze „podziemia”, zastanawialiśmy się bardzo poważnie, czy jeszcze posługiwać się niejednoznaczną już wówczas nazwą „Solidarność”. Ze względu na tradycję, to słowo — symbol w nazwie pozostawiono. Kto jednak dzisiaj ma większe prawo czuć się depozytariuszem tej nazwy i pakietu (jakże różnie przez różnych rozumianych) idei? Radny A, czy B. A może X? A może jeszcze ktoś inny?

W tytule swego wystąpienia radny Z. Biały pyta: „Kto tu rządzi?” Nie jesteśmy dzisiaj w stanie podjąć próby odpowiedzi na to w ten sposób postawione przez niego pytanie. Natomiast nie od dziś i nie od wczoraj, jako wnikliwi obserwatorzy choćby tylko obrad Rady Miejskiej, orientujemy się, że w Świdniku są wcale niemałe zakłócenia przy ZARZĄDZANIU miastem.

Wydawać by się mogło, że zarządzanie miastem przez burmistrza powinno przebiegać sprawnie przy POMOCY pozostałych członków Zarządu Miasta, a także przy POMOCY radnych. Którzy podczas sesji powinni stworzyć INSTRUMENTY tego sprawnego zarządzania, wytyczając kierunki działań, a także RZETELNIE oceniać realizację postawionych zadań. Z naszych obserwacji wynika, że nie zawsze tak jest. Tak naprawdę, to ostatecznie rządzi miastem jego mieszkańcy, którzy co pewien czas dokonują oceny i WYBORU swoich reprezentantów do struktur samorządowej władzy. Kolejne wybory do Rady Miejskiej coraz bliżej. Trudno o tym zapomnieć, gdy czyta się wystąpienie Zbigniewa Białego. I trudno nie zacząć zastanawiać się nad tym, czy przypadkiem nie jest to już pierwszy element gry wyborczej przed tą weryfikacją przydatności do sprawowania funkcji radnego, której dokonują mieszkańcy wrzucając swoje głosy do urn.

Odpowiedź przyniesie czas...

Cezary Listowski

## NOWY ZAKŁAD OPTYCZNY

„OCZKO”

Świdnik, ul. Kruczkowskiego 6A

(obok śmigłowca)

zaprasza:

poniedziałek, środa, piątek w godz. 11.00 — 18.00

wtorek, czwartek w godz. 12.00 — 19.00

Wykonujemy usługi na recepty i prywatnie.

Zapraszamy

R-111

(Dokończenie ze str. 1)  
● A skąd w ogóle wzięła się ta inicjatywa przekształcenia organizacyjnego MZG?

— Wzięła się ona z Uchwały Rady Miejskiej nr XXXIII/253/92 z 30 października ubiegłego roku Radni upowładnili w niej Zarząd Miasta właśnie do podjęcia działań związanych z przekształceniem — prywatyzacją MZG.

## Chodzi o wspólny interes

● Wynika stąd, że nie jest to jakaś samowolna inicjatywa? Burmistrza, czy Zarządu Miasta, lecz działanie na polecenie Rady?

— Podejmując swoje działania w tej sprawie Zarząd Miasta wykonuje uchwałę Rady o której, po jej podjęciu przed rokiem, niektórzy radni zdążyli już jak widać zapomnieć.

● A czy Zarząd Miasta widzi w ogóle celowość przekształcenia tego Zakładu?

— Mniej więcej co czwarta interpelacja do Burmistrza dotyczy złego funkcjonowania tej sery działalności, za którą odpowiada MZG nr 1. Chyba nie trzeba nawet specjalnie mówić

mieszkańcom o tym, że są dziurawe chodniki, nierówne jezdnie, brak wymalowanych na nich pasów na przejściach dla pieszych itd. itd. Przeprowadziliśmy analizę porównawczą nakładów na te cele w Świdniku oraz w innych miejscowościach, w wyniku której okazało się, że my mamy służby drogowe najmniej efektywne. I to bardzo zdecydowanie. W 1992 roku nakłady

powiada za jak najbardziej efektywne wykorzystanie środków budżetowych, widzi wspólny interes mieszkańców miasta w takim przekształceniu MZG, aby środki przeznaczone na te działania były w Świdniku wykorzystywane bardziej efektywnie.

● Kto będzie decydował o wyborze koncepcji przekształcenia, czy ewentualnym sprywatyzowaniu MZG?

— Już to powiedziałem, Rada Miejska. Wśród ofert, które do Zarządu napłynęły w tej sprawie, jest między innymi oferta od pracowników MZG sugerująca przekształcenie tego przedsiębiorstwa w spółkę pracowniczą i ta oferta będzie rozpatrywana na równi z innymi. Zaś wybór, decyzja, będzie należała do radnych.

● Czy Pan Burmistrz słyszał może pogłoski o tym, że to właśnie On zamierza wykupić MZG przez podstawione osoby? Czy może Pan Burmistrz stosunkować się do tych pogłosek?

— To jest jakaś paranoja...

● Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał Cezary Listowski

W raporcie „W dłoniach traw” (Nr 36), do którego pretekstem stała się wystawa plastyczna w Miejskim Ośrodku Terapii i moja rozmowa z panią Barbarą Kasprzak (opiekunką grupy, która przygotowała tę wystawę), znalazło się zdanie, które oburzyło rodziców dzieci z tej grupy. Chodzi o zdanie następujące: „Młodzi ludzie (często ich wrażliwość i niezdolność na zastanawianie rzeczywistości spycha ich na „margines”, w narkotykę i śmierć) otrzymywali ZADANIA”.

## W dłoniach traw

Wyjaśniam: w tym sformułowaniu nie chodzi konkretnie o młodych ludzi pracujących pod kierunkiem pani Kasprzak. Zdanie to odnosi się do wszystkich młodych ludzi, których wrażliwość (i) może być przyczyną najgroźniejszych problemów typowych dla tego wieku. Może, ale nie musi. Im więcej jest stworzonych możliwości rozwoju dla tych młodych ludzi, tym mniej jest potem z nimi poważnych problemów.

Po to, żeby tych problemów było mniej, powstają takie ośrodki, jak Miejski Ośrodek Terapii. Zamiast więc doszukiwać się jakichś „treści”, trzeba po prostu cieszyć się, że w naszym mieście istnieje miejsce, które przynajmniej dla niektórych młodych, może być jakąś alternatywą. Zaś otwarte jest dla wszystkich.

I o to właśnie chodzi.

cel

## Co w „Iskrze”?

„Sprawa Iskry” ciągle budzi emocje. I będzie budziła nadal. Bo zanim w mieście nie powstanie normalny dom kultury, młodzież nadal nie będzie miała gdzie spotykać się „za darmo”. Oto więc dwugłos młodzieży na temat „Iskry”. Podkreślamy — ani nie z naszej inicjatywy, ani bez naszego komentarza. Ale może właśnie to „zdarzenie” pomoże wydobyć na światło dzienne pewne problemy?

Przyszłość najpopularniejszego wśród świdnickiej młodzieży klubu „Iskra” zapowiada się interesująco. Z krótkiego wywiadu udzielonego nam przez agenta klubu, pana J. Kostrzewę, wynika, że w najbliższych miesiącach „Iskra” zorganizuje kilka imprez kulturalnych. W zamierzeniach — wybory Miss Świdnika i pokaz mody. „Iskra” propaguje także rozwój grup muzycznych, stąd promocja nowej płyty „Jasiu nie doczekał”. Klub udostępni lokal na potrzeby „grania” młodych zespołów muzycznych. Tradycyjnie zostanie zorganizowana impreza andrzejkowa, na której prawdopodobnie wykorzystają się najnowszy sprzęt dydaktyczny. Wspólnie z Telewizją Kablową Świdnik „Iskra” zamierza zrobić quiz małżeński, który byłby emitowany na antenie świdnickiej „kablówki”.

W dalszych planach klub chce utworzyć siłownię i kregielnię. **Paweł Watrak**  
**Zbigniew Włodarczyk**

Jest sobotni wieczór. Nudno. Idziemy z grupką przyjaciół do „Iskry”. Wchodzimy po schodach i rozglądamy się. Podchodzi jakaś

dziewczyna i pyta: macie trochę traw? Nie mamy. Wchodzimy do środka. Siadamy. Nie ma co robić, ale można przynajmniej posłuchać muzyki. Moja koleżanka ziewa i zaczyna „przysypiać”. Natychmiast podchodzi do nas jeden z panów pilnujących porządku i mówi do niej, żeby nie spała. Albo żeby wyszła. Zrobiło się nam nieprzyjemnie, więc wychodzimy. Siadamy na murku. Pijemy piwo. Przysiadła się do nas jakiś chłopak. Jest podпиты. Dajcie lyla — mówi. Dajemy. Przysysa się do butelki. Zaczyna opowiadać jak wybił żeby gliniarzom. Szybko kończy nasze piwo, ale odczepić się nie chce. Dookoła grupki młodzieży, przeważnie płci „męskiej”. Drinkują, krzyczą, tłuką butelki. Pobliskie krzaczki zamieniają się w ubikację. Kilku osobników wyraca śmietnik. Z „Iskry” wychodzi porządkowy, podnosi śmietnik. Nie nie mówi. Wraca do „Iskry”.

Idziemy do domu ze świadomością, że zmarnowaliśmy kolejny wieczór. Pozostaje pytanie: czy tak powinien wyglądać nasz wieczór?

(M.Z.R.)

## Spotkanie z poetą

19 października w Spółdzielczym Domu Kultury odbyło się spotkanie autorskie pt. „Na rozdrożu”, na którym swoje nowe utwory prezentował Lucjan Stefański. Był to jeden z wieczorów poetyckich z cyklu „Promocje”.

Pan Stefański jest od dawna związany ze Świdnikiem i jego życiem literackim zadebiutował w tomiku „Wejrzenie” (1992), potem znalazł się w almanachu poetów Świdnika pt. „Na surowym korzeniu” (1993). Brał udział w „Prezentacjach Nalegów ’92”, otrzymał wyróżnienie I st. w VIII Konkursie im. M. Swarowskiego w Zamościu, uczestniczył w konkursach w Radomiu i Szczecinie (tu otrzymał propozycję publikacji) oraz Konku-

rsie Poetyckim im. J. Czesławicza w Lublinie.

Może nieco dziwić, że autor o już zauważalnym dorobku literackim nie brał udziału w „Promocjach”. Jest to jednak uzasadnione. Nowe utwory tego poety są odmienne od wcześniejszych. Przepelnione zadumą nad życiem, melancholia, wprowadzają słuchacza w nastrój refleksji. Napisane językiem prostym, zdumiewają jednak pięknem metafor i celnością porównań. Dotykają spraw ludzkich, naturalnych, ukazują całe piękno i smutek życia. To wszystko powoduje, że po wysłuchaniu wierszy pana Stefańskiego trudno o nich zapomnieć. Drzewia wewnątrz nas i są smugą światła przenikającą nasze życie.

Monika Tarajko

Tydzień od 11 do 15 października „zaowocował” w SP nr 2 dwiema imprezami: nauczycielską i uczniowską. Bawił się, i to nieźle, — i jedni, i drudzy, 14.X. (Dzień Komisji Edukacji

## Ostatnio w Szkole

### Podstawowej nr 2

Narodowej) zorganizowano wyjazd nauczycieli nad jezioro Łukcze. Były śpiewy i kielbasa przy ognisku, po prostu wspaniała zabawa.

15.X uczniowie klasy VIII a urządzili własną „Bezładną wyprawę”. Jak nas doświadczyli „ofiarami” byli nauczyciele, którzy wbrew temu, co się powszechnie sądzi, wykazali się poczuciem humoru.

(Z)



## Pokonać trudności

Mija już kolejny rok od wprowadzenia w życie Instrukcji Ministerstwa Oświaty o przywróceniu religii do szkół. Od samego początku wydarzenie to wywoływało gorące dyskusje na temat miejsca i charakteru katechezy w szkole. I chociaż obecnie emocje już trochę opadły, to wciąż jest daleko do wypracowania takiej formy zajęć, która zadowoliliby wszystkich zainteresowanych. Próba znalezienia „consensus omnium” było spotkanie zorganizowane 17 października w sali Jana Pawła II kościoła N.M.P. w Świdniku, gdzie zebrali się przedstawiciele miasta, rodzice, księża, dyrektorzy szkół i nauczyciele. W toczącej się dyskusji mówcy podkreślali, że pomimo początkowych trudności organizacyjnych i chłodnego przyjęcia sytuacji w szkołach już się normalizowała. Jednakże wskazywano również na pewne błędy i niedociągnięcia zawarte w Instrukcji. Ich następstwem jest zbyt skromny wybór wydawnictw i lektur, obecność wśród katechetów osób niekompetentnych, niedogodne godziny rozpoczęcia zajęć oraz brak konferencji metodycznych. W podsumowaniu ksiądz Ryszard Lis z Kurii Lubelskiej mówił, że problemu nie da się rozwiązać w trakcie jednego spotkania i zachęcił do organizowania kolejnych dyskusji, gdyż są one pomocne w likwidowaniu niepotrzebnych barier i napięć w tróstronnej relacji dziecko — rodzice — katecheta.

(sls)



22 października w świdnickim LO przy ulicy — już — gen. Okulickiego (dawna Świerczewskiego) odbył się „półmetek” klas trzecich, na który zostali zaproszeni nauczyciele, dyrekcja i rodzice.

Każda klasa przygotowała sobie w osobnej sali mini — przyjęcie. Na stołach pojawiły się różne ciasta, napoje i kanapki. Jednak najważniejszą częścią imprezy miała miejsce w dużej sali gimnastycznej, gdzie można było potańczyć i posłuchać dobrej muzyki. Dodatkową atrakcją

## Licealny półmetek

była możliwość nagrania swoich parlietów „wyczynów” (m. in. przewrotów i „salt” podczas twista) kamerą video.

Oprócz uczniów LO w sali pojawiły się osoby z zewnątrz — albo jako osoby towarzyszące, albo w roli gości czy też „łowców” darmowych dyskotek. Ci ostatni jednak nie mieli szans, albowiem „czujne oczy” pilnujących rodziców szybko wychwytywały intruzów, którzy zmuszeni byli opuścić szkołę.

Wszyscy bawili się świetnie. Dziewczeta w wystrzałowych kreacjach, dodatkowo podkreślonych starannym makijażem, przyciągały wzrok „garniturowych” chłopców, którzy okazali się świetnymi tancerzami.

Czas upłynął na wspólnej zabawie, pozowaniu przed obiektywem, rozmowach i spożywaniu przygotowanych smakołyków. Uczniowie bawili się tak dobrze, że gdy o 24.00 przerwa imprezy — byli oburzeni. Każdy chciał, aby zabawa w tak przyjemnej atmosferze trwała do rana. Jednak marzenie „Mona” nie spełniło się...

Mona i Aga

# WYZNAWCY AMWAYA

(Dokończenie ze str. 1)

Atmosfera sportowego widowiska. Transparenty, trabki, bębny. Wszyscy są ze sobą na „ty”, sprawiają wrażenie dobrych przyjaciół. Zobaczysz parę rzeczy, które jeszcze bardziej cię zdziwią — mówi Krzysztof.

Na ścianach hali hasła: „Pomóż innym spełnić ich marzenia, a Twoje spełnią się same”. „Polowy dzieła dokonał ten, kto zaczął”. „Witamy Szmargadów: Ule! i Zbyszka Kalinowskich!”. „Ula i Zbyszek — Kochamy Was!”.

Zbyszek jest niewysokim facetem w szarym garniturze. Ma 35 — 40 lat. Pochodzi z Galicji. Seminarium trwa 6 godzin

prosi, by bezinteresownie, w ramach Systemu Pomocy Amwaya, Umie mówić tak, że między godziną 13 a 16 i po przerwie, między 18 a 21 nikt z własnej woli nie opuści swojego miejsca.

Potrąfi rozbawić do łez. Zawsze radością i wzruszeniem. Przedemną, przed trzema tysiącami spragnionych sukcesu, człowiek jak ja, a jednocześnie jakby istota z innego wymiaru. Jeszcze rok temu martwił się jak zapłaci swoje rachunki. Dziś: znam Dona Kinga — mówi. To tak, jakby powiedział: znam Boga. Don powiedział mu: I love you. Wiesz czym różni się piekło z plaży Grecji od tego na Florydzie? Poruszajcie palcami w butach. Czujcie piach greckich plaż? Jest gruboziarnisty, krzemionkowy. Ten z Florydy jest jak mąka: biały i miękki. Kiedy ruszyście ostro samochodem piszczą na nim opony. Dopóki Don może liczyć na ciebie, ty możesz liczyć na Dona. Zawołajmy tak, żeby Don za oceanem nas usłyszał: Don możesz na mnie liczyć! (Cała hala skanduje: Don, możesz na mnie liczyć).

Zbyszek mówi: Wyzbądź się Fałszywego Pożycia Własnej Wartości. Docenij siebie. Zachowuj się jak KTOS.

Można spojrzeć śmiejąc w przyszłość. Można robić pieniądze nie mając pieniędzy. Zapraszamy, ale nie prosz. Bądź skutecznym. Daj szansę zrobienia pieniędzy innym. Nie musisz udawać bardziej inteligentnego, elokwentnego, edukowanego niż jesteś. Wywołuj w ludziach głód marzeń. Wywołuj ból głowy, niech chcą żyć aspirynę. I daj im tę aspirynę. Twoja pierwsza pensja w państwowej fabryce uciecia Twoje marzenia. Musisz nauczyć się budować je od nowa. Miej szacunek dla marzeń partnera. Nie przekonuj go, że BMW jest lepsze od fiata, jeśli on marzy o fiacie. Wprowadziłeś do biznesu kilku ludzi — zastanów się, jak pomóc im w realizacji ich marzeń. Twoje spełnią się same.

Na chwilę Zbyszek mówi, jakby czytał z którejś z utopii Orwella albo Huxleya:

Stworzył mnie system, jestem częścią systemu. Nie próbuj wymyślać niczego nowego. Mamy 11 punktów Kinga. Realizuje je w sposób najprostsz z możliwych, a twój sukces jest gwarantowany.

Krzysztof podkreśla konieczność absolutnej uczciwości w postępowaniu z konsumentami i wprowadzonymi przez siebie do biznesu dystrybutorami: Jeśli mówisz, że Amway jest najlepszy, a w łazience trzymasz Henkelę i „Ludwikę” to tracisz całą wiarygodność. Twój partnerzy będą robili to samo.

Zbyszek uogólnia: Kiedy przychodzę do mojego partnera nie sprawdzam jego łazienki. Idę do kuchni i patrzę czy na drzwiach lodówki wiszą jeszcze kartki z marzeniami i nie oszukuje...

Jak chrześcijaństwo Pismo Święte i Tradycja, jak Żydzi Torę i Talmud, tak Amway ma swoje księgi i ich wykładnię: „Praktyczne metody osiągnięcia sukcesu”, „Millioner”, „Jak robić biznes będąc leniwym”, „Sekret milionera”, „Jak uzdrowić swoje

życie”. Jeśli lektura jest niezrozumiała należy wysłuchać wykładów Zbyszka Reka, Jacka Karasa, Waldka Olszewskiego, Elżyny Grabowskiej. Wszyscy mieszkają w Ameryce. Wraz z Donem Kingiem sprowadzili Amwaya do Polski, żeby obalić mity o tępych Polakach. Po roku wszyscy zabiegają o to, żeby mieć dystrybutorów z Polski.

Krzysztof mówi: Te proszki do prania i płyny do mycia nie są tak naprawdę ważne. Ważni są ludzie i ich problemy. Na mitingach w auli Agro ludzie często mówią po prostu o swoich codziennych kłopotach. Jeden szuka książki, inny łóżeczka dla dziecka. Zawsze znajdzie się ktoś, kto je bezinteresownie odda. Ludzie przychodzą do biznesu z najprzeróżniejszych powodów. Jedni po prostu chcą pieniędzy. Inni pragną się sprządnąć, jeszcze inni poczuć w grupie, pozbyć samotności.

Zbyszek przekonuje: My nie jesteśmy marzycielami. Marzycielami są ci spoza hali, którzy myślą: dobrze byłoby mieć własny dom i mercedesa, ale nie zrobią ani kroku, żeby je zdobyć. To nie my jesteśmy nie normalni, to oni są wariatai.

Wychodzę z hali z głową pękającą od domysłów. Dzieło sztuki, czy zbawienie dla człowieka, który zejdzie z drzewa, podobność średniowiecza i dekadencji epoki postindustrialnej ma już za sobą? A może po prostu próba przezwyciężenia kryzysu nadprodukcji? Kto wpadł na ideę zrobienia z człowieka sprzedawcy i klienta razem, jak udało mu się natychmiast to wszystko tak obłąkać, że wszyscy tak obłąkali, że nie potrafili, zrobić z tego filozofię, dać radość z zarabiania pieniędzy dla innych? Być może lańcuch Amwaya nie ma końca, ale na pewno ma początek. Gdzie on jest? Czy tylko jeden?

Jan Mazur

Gdy mijam kraty dzielące Ośrodek Pomocy Społecznej od reszty pomieszczeń dawnego szpitala dziecięcego, na korytarzu panuje spokój. Jest godzina 10.00. **PIERWSZA PORANNA FAŁA INTERESANTÓW JUŻ ZDAŻYŁA ZAŁATWIĆ SWOJE SPRAWY.**

Pracownice Ośrodka nabierają oddechu przed następną Porządkującą dokumenty, omawiając dzisiejsze przypadki. W większości byli to stali podopieczni.

Jedna z kobiet znów przysłała po pieniądze na wykupienie lekarstw. Dostała je i potem długo stała trzymając w dłoniach. Powiedziała, że nie wie gdzie ma iść — do sklepu czy do apteki. Dzieci ciągle nie dokarmione, nie mają ciepłych ubrań na zimę, a tu jeszcze choroba.

Była także matka pięciorga dzieci. Trzy tygodnie temu urodziła następne. Maż pije, pieniędzy do domu nie przynosi. Od paru miesięcy w mieszkaniu wyłączone prąd.

— I co, nie dałaby pani pieniędzy? — Zwraca się do mnie Piotr Zajackowski, kierownik Ośrodka z góry wiedząc, jaką usłyszy odpowiedź. Oczywiście cała suma przelana zostanie do Zakładu Energetycznego.

Albo inna sytuacja. Tutaj waham się co zrobić. O zapłaceniu zaległych rachunków za elektryczność poprosiła dzisiaj wieloletnia alkoholiczka. Jest samotna, próbuje leczyć się z naluğu. Po 27 latach pracy, przy kolejnej reorganizacji, zabrakło dla niej miejsca. Nie ma już nawet prawa do zasiłku dla bezrobotnych. Rok temu elektrykowi wyłączyła jej prąd. Dostaje od nas obiad i bony żywnościowe. Możemy zapłacić i te rachunki, ale jeżeli nie podejmie pracy, a ra-

czej wszystko to na wskazuje, to za kilka miesięcy znów narosną zaległości i elektrykowi odefinuje prąd. Gdybyśmy mieli na tyle pieniędzy, pomagalbymy w każdej sytuacji. Ponieważ jednak środków jest ciągle za mało, staramy się przede wszystkim pomóc przeżyć.

Nie mam wątpliwości, gdy w grę wchodzi rodzina z dziećmi. Dopłacamy do czynszów, elekt-

— Wśród naszych podopiecznych są także osoby ze środowisk patologicznych — dodaje P. Zajackowski. Pomagamy im także. Wiem, że budzi to wiele kontrowersji wśród społeczeństwa. Słyszę często opinie — pijak, a wy mu pomagacie, albo — dla uczciwych brakuje, a wy cackacie się z mętami. Tak, to wszystko prawda. Tylko, a nie wszyscy chcą o tym wiedzieć, że

małżeństw, płatne (w większej skali) urlopy wychowawcze. Do OPS przychodziły osoby starsze, samotne. W tej chwili stanowią one niewielki procent podopiecznych. O pomoc ubiegają się ludzie coraz młodszy. Najczęściej bez pracy, bez źródeł utrzymania. Obarczeni kilkuosobową rodziną.

Taka sytuacja zmusiła gminę do coraz większego udziału i

nów żywnościowych. Nie chce pracować, nie chce się leczyć. Ośrodek płaci już za jego obiad, ale w tej chwili zabrakło mu chyba zakąski do kolejnej butelki.

Zanim dostanie dalszą pomoc, musi coś z siebie dać — zapada decyzja. Niech chociaż przyjdzie trzeźwy.

**PONIEDZIAŁEK TO DZIEŃ „PSYCHICZNYCH”.**

Tak nazywają go pracownice OPS. Ale naprawdę nikt nie wie dlaczego osoby z zaburzeniami psychicznymi ulubili sobie ten akurat dzień. Od rana zjawiają się w „swoim rejonie”. Mają to jakby zakodowane. Najczęściej nie umieją gospodarować posiadanymi pieniędzmi — rentami, zasiłkami, przychodzą więc i proszą o pomoc — wyjaśnia p. Teresa Orepuk. Regularnie przychodzi do nas pani, która dba o to by mieć klipsy, modną pomadkę, lakier do paznokci i trudno się dziwić, że z emerytury, po opłaceniu świadczeń (a robi to bardzo regularnie) nie zostaje na życie. Zadane tłumaczenia nie dają rezultatu. To jest chory człowiek, a my musimy mu pomóc. Jeżeli mieliśmy mniej pieniędzy, zasiłki były mniejsze, ale otrzymali je wszyscy potrzebujący. Walczymy z biedą i nikt nie zostanie pozostawiony bez pomocy.

Odłogos dochodzące z korytarza przypominają mi, że czas kończyć rozmowę. Nowa fala interesantów czeka już na lawcach. Tym razem jest to młoda kobieta z dwójką rozbrakanych trylatków. Nieco dalej siedzi para staruszków. Czekają z nadzieją na pomoc.

Anna Konopka

## WALKA Z BIEDĄ

ryczności. Dajemy bony żywnościowe do zrealizowania w czterech świdnickich sklepach. Finansujemy zakup odzieży i pomocy szkolnych.

Statystyki wykazują, że około **1200 RODZIN KORZYSTA Z POMOCY OŚRODKA.**

W większości są to rodziny (środkowiska) wielodzietne, liczące minimum 4 osoby. Latwo już teraz wyliczyć, że przy 40 tys. mieszkańców w Świdniku, co czwarty jego obywatel nie jest w stanie sam się utrzymać.

Wspieranie udzielane przez OPS pozwala im przetrwać, ale nie rozwiązuje trudności tych ludzi, gdyż około 60 proc. z nich nie posiada pracy. Często oboje rodzice są bezrobotni. Najlepszym środkiem zaradczym byłoby miejsca pracy.

Porównując tylko dwa kwartały tego roku obserwujemy tendencję wzrostową wskaźników. Również liczba osób korzystających z pomocy OPS. Coraz większy procent stanowią w niej bezrobotni.

„męty” też mają dzieci. Jak możemy skazywać je na głód, może żebranie. Popychać do kradzieży, bo na tym pewnie by się skończyło. Te dzieci i bez tego mają trudne życie, dlatego staramy się je chronić. Pieniądzy alkoholikom nie dajemy, ale płacimy za obiady ich dzieci, w Spółdzielni Mieszkaniowej regulujemy czynsze.

Wielkie trudności finansowe przeżywają również rodziny niepełne, osoby samotne, utrzymujące się z najniższych rent i emerytur. Kilkakrotnie podwyższyliśmy opłat za wodę, gaz, elektryczność, przy jednoczesnym wstrzymaniu waloryzacji rent i emerytur, sprawiły, że osoby te nie są w stanie same się utrzymać.

Jeszcze kilka lat temu **RODZINY OTRZYMYWAŁY WIĘKSZĄ POMOC ZE STRONY PAŃSTWA.**

Nie było tak powszechnego bezrobocia, istniały pożyczki na zagospodarowanie dla młodych

wspierania funduszami konta Ośrodka, choć zasadniczo finansowany jest on z budżetu państwa. Pieniądzy tych wystarczy na zasiłki stałe i okresowe. Natomiast pomoc gminy pozwala na udzielanie zasiłków doraźnych, np. na zakup żywności, odzieży, lekarstw, na finansowanie obiadów w szkole — korzysta z nich 340 dzieci.

Miasto podzielone jest na rejony, nad którymi czuwają poszczególne pracownice OPS. Mimo, że Ośrodek niedawno otrzymał nowe pomieszczenia, robi się w nim coraz ciasniej. Coraz więcej przychodzi interesantów. Coraz więcej osób potrzebuje pomocy. Są to najczęściej rozmowy bardzo trudne i wkraczające głęboko w życie rodzinne. Jak je więc prowadzić w obecności kilku osób?

Zdarzają się i takie sytuacje — w trakcie rozmowy wchodzi pijany mężczyzna i nie zwracając uwagi na to co dzieje się w pokoju, żąda pieniędzy i talo-



NSZZ

SOLIDARNOŚĆ

BIULETYN ZWIĄZKOWY  
WSK „PZL-ŚWIDNIK”

GROS

## TECHNIKA NEGOCJACJI

Jak już podaliśmy w poprzednim numerze w połowie października odbyło się prawie tygodniowe szkolenie na temat techniki negocjacji. Sponsorem i wykładowcami byli związkowcy z francuskiej centrali związkowej CFDT, od lat wspierającej „Solidarność”.

Dlaczego akurat ten temat wybrano na szkolenie? W pracy związkowej negocjacje są jednym z najważniejszych sposobów osiągania założonych celów. Strajki, manifestacje czy inne sposoby nacisku stanowią tylko metodę wsparcia negocjacji i wykazania naszego zdeterminowania w osiągnięciu założonego celu.

Są różne techniki negocjacji w zależności od okoliczności i celów jakie chcemy osiągnąć, ale prawdziwe i poważne negocjacje powinny mieć zawsze kilka wspólnych cech. Są to:

- zdefiniowanie realnego celu negocjacji, zdefiniowanie powinno odbywać się z jak największym udziałem związkowców i w miarę możliwości pracowników,

- prowadzenie negocjacji w sposób dający poszanowanie partnera negocjacji, osiągnięty rezultat negocjacji powinien dawać sumę dodatnią, czyli wszyscy partnerzy negocjacji powinni osiągnąć wynik dodatni, osiągając swoje cele, które wzajemnie się uzupełniają,

- nie może być obustronnie korzystnych negocjacji bez realistycznych kompromisów, nacisk na obustronnie korzystne negocjacje jest stawiany dlatego, że tylko wtedy możemy mówić o trwałych rezultatach negocjacji gdy żaden z partnerów nie poczuje się oszukany i nie będzie za wszelką cenę dążył do zmiany układu,

- negocjacje są skuteczne gdy mamy jasne reguły ale nie jesteśmy formalistyczni, współpracujemy z partnerem ale nie jesteśmy naiwni, jesteśmy przekonywujący ale nie agresywni, wykazujemy rozsądną pojedynawczość ale nie idziemy na zbyt wiele kompromisów, staramy się aby negocjacje były idealne ale nie idealistyczne,

- w taktyce negocjacji najważniejsze jest negocjować w dobrej wierze, honorować częściowe porozumienie, należy być elastycznym, uznawać wzajemność ustępstw, należy unikać agresywności w stosunku do osób, integralną część negocjacji powinno być realizowanie porozumień, osiągnięcie porozumienia nie może być rozumiane jako koniec, a zaletą jako następny etap właściwej pracy, osiągnięcia założonego celu,

- porozumienie po podpisaniu nie powinno stanowić zamknięcia części raz na zawsze, porozumienie powinno mieć możliwość ewoluowania.

## W HOŁDZIE OJCU ŚWIĘTEMU

Wybór Papieża Polaka 15 lat temu wywołał wielką radość narodu polskiego, nadzieję na wielką przemianę naszego losu. Byliśmy dumni, że jesteśmy Polakami. Do polskości zaczęło przynajmniej się wielu polskich emigrantów, którzy wcześniej taili swoje polskie pochodzenie.

Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny w 1979 roku była przyczyną ogromnego zrywu świadomości narodowej ku wolności i samostanowieniu. Stała się okolicznością w której Polska zobaczyła siebie na nowo i uwierzyła w tkwiące w niej zasady moralne.

Wydarzenia świdnickie były skutkiem przebudzenia świadomości narodu, zostały uwiecznione powstaniem Solidarności w sierpniu 1980 roku. Jak się później okazało były to zjawiska nieodwracalne.

Pierwsze lata pontyfikatu przyniosły nadzieję zatrzymania pochodu komunizmu w Ameryce Łacińskiej i Afryce, kuszących iluzjami „marksyistycznej teologii wyzwolenia. Doktrynerzy tej ideologii wykorzystywali Ewangelię dla potrzeb swojej doktryny i temu kres położył Ojciec Święty.

Wolanie Papieża do narodów świata o godność człowieka, o rezygnację z przemocy i posługiwanie się prawdą wywołało zaniepokojenie totalitarnych potęg 13 maja 1981 r. dosięgła Ojca Św. kula naganego mordercy. Wydarzenie to pouczy nas, że przebaczenie nie oznacza u niknięcia odpowiedzialności. Zmachowcy uzyskał przebaczenie od swojej ofiary ale karę więzienia odbywa do dziś.

Wiele zawdzięczamy Papieżowi

wi podczas długiej nocy stanu wojennego, gdy mówił za nas w czasie stłamszonej nadziei, że los Polaków nie może być obójny narodom świata — zwłaszcza Europie i Ameryce.

W 1983 r. podczas drugiej pielgrzymki do Polski Ojciec Święty pogłębił naszą niłą nadzieję. W rozmowach z politykami kraju i w orędziu potwierdził prawo naszego Narodu do wolności, sprawiedliwości i poszanowania praw świata pracy. Słowa te wzmocniły świadomość, że los nasz zależy przede wszystkim od naszej postawy moralnej, woli przetrwania, od naszej wierności wartościom, które w ciągu wieków ukształtowały polską kulturę i historię. Wskazania te zapadły głęboko w sercu i umyśle milionowych rzesz Polaków.

Dzięki Ojcu Św. zdobyliśmy wolność, wybiliśmy się na niepodległość. Osiągnięta wolność okazała się nie ulgą lecz trudnym rozwiązywaniem wielkich zadań. Na przestrzeni ostatnich 4 lat doświadczamy, że wolności można używać dobrze i źle.

Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” WSK „PZL-Świdnik” S.A. ufundowała tablicę w Kościele NMP MK oddającą hold dokonaniom 15 lecia pontyfikatu Ojca Św. Jana Pawła II. Ojciec Święty był wszędzie na świecie tam, gdzie było zniewołone sumienie człowieka. Odsłonięcie tablicy nastąpił podczas mszy św. za Ojczyznę w 75 rocznicę odzyskania niepodległości przez RP 11 listopada o godzinie 10.30.

Kazimierz Bachanek

## FIRMA TO LUDZIE

Patrzac na przeprowadzone ostatnio wartościowanie pracy w naszym przedsiębiorstwie, wydaje się, że specjalności od wartościowania jak gdyby zapomnieli o czynniku najważniejszym jakim są stosunki międzyludzkie.

Tymczasem na Zachodzie byle jaka firma ma specjalistów od relacji międzyludzkich, których zadaniem jest przygotowanie ludzi do każdej zmiany w organizacji pracy, a gdy chce się zorganizować nowy podmiot gospodarczy, do jego zaakceptowania, a wszystkich wokół do życiowości dla przedsiębiorstwa i jego pomysłów.

Związek Zawodowy NSZZ „Solidarność” ostrzegł Zarząd WSK już w 1991 r., że minione dekady pozostawiały trwały ślad w ludzkich postawach, w stosunku do pracy. Zderzenia starych nawyków z nowymi, najczęściej słabo rozumianymi regułami gospodarczymi są najbardziej krytycznym momentem wprowadzenia programu w życie.

Społeczne poparcie dla zmian organizacyjnych — reformatorskich można podtrzymywać i wzmacniać przez edukację ekonomiczną

pracowników, gdyż niewiedza jest jednym z najsilniejszych czynników demobilizujących. Skromnie nazwane zaniechanie edukacji szerokiego ogółu pracowników, „brakami w informacji” spowodowało trwały lęk przed nowym.

Każda zmiana kojarzy się najczęściej ludziom nie z szansą lecz zagrożeniem. Wynika to z polityki szkoleń ostatnich co najmniej 15 lat. Brak przygotowanych szefów wszystkich szczebli do czuwania nad wszechstronnym rozwojem pracowników — przede wszystkim ich rozwojem zawodowym. Szczególnie dużo do zrobienia jest w stosunku do nowo przyjętych pracowników. Powinny oni przechodzić kurs orientacyjny, na którym dowiedzą się o historii firmy, jej celach strategicznych i zasadach polityki personalnej. Dyrektor Naczelny osobiście winien informować nowych pracowników o tym, jakie są cele strategiczne przedsiębiorstwa i czego od nich się oczekuje.

Każdy z zatrudnionych pracowników powinien przynajmniej raz w roku dowiedzieć się, czyli uzyskać w postaci osobistej ankiety:

- ocenę całościową — własny wkład pracy w rozwój firmy

- ocenę osobistą — silne strony pracownika

- możliwość poprawy — przełożony powinien wymienić te słabe strony pracownika, nad którymi powinien pracować.

Pracownik powinien wiedzieć na jakim poziomie będzie się kształtowała jego płaca, w stosunku do średniej zakładowej w najbliższym roku. Ankieta powinna być jawna, pracownik powinien mieć prawo skomentować wszystkie fragmenty oceny, gdyż wie przez kogo został oceniony.

Warto pamiętać, iż w organizacji przedsiębiorstwa najważniejsi są ludzie, należy dążyć do tego aby podstawowe wartości: współpraca, wzajemność i zaufanie stanowiły trwały element życia w zakładzie.

Choć styl zarządzania będzie się zmieniał w zależności od warunków otoczenia w jakim działa jednostka — to te trzy wartości powinny stanowić fundament filozofii firmy.

Marian Król

Przy nadal niepełnym zatrudnieniu (urlopy 75%), co fachowo nazywa się wolne moce produkcyjne, ekonomika podsuwa dwa pytania. Czy wykonywać prace na zewnątrz i za ile? Jeśli na

mi przedsiębiorstwa, do minimum ograniczając jego aktywność na terenie zakładu. Przychodzi składa zamówienie, uzgadnia szczegóły, następnie przychodzi za ustalony okres, płaci

wolność. Produkt, na który złożył zapotrzebowanie klient sprzedany po 1 mln za sztukę. Kosztowne wyprodukowanie, czyli cena materiałów, robocizny bezpośredniej, energii itp.

## Sprzedawać czy stać

pierwsze pytanie odpowiedź jest jednoznaczna, że należy podejmować każdą propozycję pracy

to przy drugiej części zaczyna się rozważania. Idą w ruch komputery i liczydła. Mnoży się i dodaje, materiały, robocizna, koszty wydziałowe, ogólnozakładowe itp. I czego po tej aritmetyce pojawia się cena, która woliwyte rezygnację z planowanej usługi, czy zakupu.

Tu należy sobie uświadomić, że w prawach rynku najważniejszą osobą jest właśnie klient, i to ten, który wróci do nas ponownie. Musimy o niego dbać, ułatwiać mu kontakt ze służba-

mi odbiera towar. Szybko sprawnie, bo dla wielu czas to również pieniądź.

Oddając hold klientom oszczędzamy na sprawy cennych, czyli usługi. Rozważmy sytuację przedsiębiorstwa, które posiada wolne moce produkcyjne. Trafia się „marudny” (szczęśliwy) klient, który pragnie kupić od nas nasz towar, czy wykonać usługę. I w tej sytuacji pole do popisu mają służby marketingowe przedsiębiorstwa, które powinny wynegocjować jak najwyższą cenę, najkorzystniejszy kontrakt.

Posłużmy się przykładem z haczącą delikatnie o rachunko-

kształtuje się na poziomie 500 tys. Klient oferuje cenę 700 tys. Jak powinny postąpić służby handlowe? Czy sprzedać o 300 tys. taniej? Ekonomika wskazuje, że oczywiście tak, bo porównując to z sytuacją, gdy klient rezygnuje z pozostałego bez dodatkowego zarobku. Ale jest tu bardzo ważna rola handlowców, którzy muszą tak ustalić warunki kontraktu, aby cena była jak najwyższa (dająca największy zysk) lub dająca dodatkowe ulgi lub zmniejszające zobowiązania producenta.

KTK

## DZIEDZICTWO MINIONEJ EPOKI

Głosując najczęściej na SLD w dniu 19 września zapotrzebowano przeciwko zaniechaniu przez poprzednie rządy spraw zwykłych ludzi i przeciwko temu, że w ostatnim czasie żyło się tym trudniej im dalej od okresu PRL-u. Zapomniano o wiecznym niedostatku, o wystawianiu w całonocnych kolejkach po byle ochlap, o poczuciu sukcesu po zdobyciu rolki papieru toaletowego, by przypomnieć tylko doświadczenie powszechne.

Nie będę przywoływał doświadczeń martyrologicznych narodu polskiego w okresie PRL-u, ile tysięcy patriotów, założycieli najsprawiedliwszego z ustroju na świecie, w ciągu tych 45 lat zamordowali. Jakże czynnikowi wpływały na zaoferowanie gospodarcze, kto doprowadził do zatrucia środowiska graniczącego w niektórych regionach kraju z klęską ekologiczną.

Waleorem PRL-u (a im czas odleglejszy tym piękniejsze się to wydaje) było poczucie bezpieczeństwa. Nędzna lecz pewna vegetacja, prosta, zrozumiała rzeczywistość. Odzyskana niepodległość i reformy systemu gospodarczego przyniosły poczucie zagubienia i niepewności. Tak zwane rządy solidarnościowe wprowadzały gospodarkę rynkową opartą na aktywności, innowacyjności i konkurencji, w społeczeństwie u którego takie cechy skutecznie dotąd wykorzystano.

Wystarczyły wyborcze obietnice pełnej rewolucji rent i emerytur, zwiększenia zasiłku rodzinnego, podwyżek płac sfery budżetowej, tanich kredytów dla biznesu. Co będzie zrealizowane z głoszonych hasel kampanii wyborczej, czas pokaże. Myślę, że wypowiedzenie Polski przez rządy niepodległościowe z nonsensownego i zbankrutowanego systemu zostanie docenione wtedy, kiedy przemiany zaczną dawać wyraźne efekty. Tych przemian dokonywali ludzie, którzy wstydkiego musieli się uczyć, gdyż będąc w opozycji nie mieli szansy uczenia się kierowania ludźmi i gospodarką.

Na sukces SLD złożyły się takie czynniki jak trudne reformy, które musiały być prowadzone, ale również błędy popełnione przez formacje rządzące, które zapomniały, że polityka nie toczy się we własnym gronie, lecz dotyczy milionów ludzi, których doświadczenia PRL-u, były inne niż garstki opozycjonistów zmuszonych do prowadzenia samodzielnego życia.

System ten upokarzał i szmacił. Każdy kto czegoś zapragnął, przyszedł mieszkaniu, awansu, paszportu musiał przepchnąć się przed innymi, podliznąć, zademonstrować swoją lojalność wobec władzy, wykazać się odpowiednią gorliwością. Niektórym to przeszkadzało, ale większość uważała życie w tesurze i szantażu za normalne bo innego nie

znano. Władza traktowała ludzi jak dzieci i jak dzieciom wyjaśniała zasady życia w ustroju socjalistycznym. Tłumaczono że wkrótce będziemy najbardziej rozwiniętym krajem Europy.

Efekty ostatnich wyborów chwilowo odjęły mowę zwycięzcom, którzy w kółko donosili, że gdy oni dojdą do władzy to wszystkim znacznie się lepiej żyć. Gdy dziś nawet stworzenie rządu jest znacznie trudniejsze niż by się wydawało, spełnienie obietnic kampanii wyborczej będzie jeszcze trudniejsze. Znakaj obecnych zwycięzców jako znakomitych graczy politycznych, wróć oni do starych, wypróbowanych metod prowadzącej.

Jedną z pierwszych spraw jakimi się zajmą w Parlamencie będzie aborcja, wciągając opozycję pozaparlamentarną w dyskusję. Będzie to temat zastępczy do straszenia ludzi sakralizacją państwa, gdyż po półwiecu parowania PRL-u zdają sobie sprawę, że w nowej rzeczywistości ludzie czują się nędzni i skarlani chociaż sami nas w to wpuścili. Czasy terroru psychicznego i fizycznego minęły, ale nawyki wyniesione z poprzednich lat toczą nas dziś jak rak od środka.

MFK



## Telefon dyżurny

W tym tygodniu nasi czytelnicy byli bardzo aktywni. Zgłosili kilka spraw. Oto niektóre z nich:

— Wokół „piątki” znów panują ciemności — skarżyła się matka odprowadzająca dziecko po południu na basen. Na złe oświetlenie drogi do szkoły narzekały również uczestniczki wieczornych zajęć prowadzonych w „piątkę”.

— W Bałtonie (dawny Pewex przy Sławińskiego) nie dbają o klientów. Od 1,5 miesiąca nie ma ulotek w języku polskim do kremów firmy Yes Rocher, a

ekspedientka nie potrafi nie powiedzieć o ich przeznaczeniu, ani o uzupełniających tę serię kosmetyków maseczkach. Wiem, że hasło klient nasz pan nie ma szans na rynku, ale czy nie zależy im na zysku? — pyta raczej retorycznie nasza rozmówczyni.

— Czy Pegimek nie mógłby urządzić miejsca do samoobsługowego mycia samochodów — pytała inna świniaczka Reklamowana myjnia jest droga, a punkt samoobsługowy na pewno byłby tańszy.

— Czy moglibyście poprosić mamusię z Brzeziny, by upominały swoje dzieci niszczące świeżo uporządkowany teren między osiedlami i zasianą trawę?

Takie pytanie też do nas zgłoszono. I właściwie tylko tę ostatnią prośbę możemy załatwić szybko i pozytywnie. Mamusię, dajcie urosnąć trawie!

O resztę odpowiedzi prosimy odpowiednie służby miejskie, instytucje, właścicieli sklepów. Wyjaśnienia, oczywiście wydrukujemy!

## Majkes i inni

Miejski Ośrodek Kultury. Drzwi. Otwiera się przed nami „królestwo” dziecięcych zespołów muzycznych — niewielkie, pomalowane na biało pomieszczenie.

Widzimy pięcioosobową grupę, rozpiewanych, dziewcząt, których młode głoski drgają w różnych tonacjach. Jesteśmy zachwyceni; wydaje nam się, iż mamy przed sobą małych mistrzów, wspaniałych solistów, ogromny chór. Tuż obok spoglądamy mężczyznę, który z wielkim zaangażowaniem akompaniuje dziewczynkom. Czujemy nieodpartą chęć poznania tych osób i... już po kilku chwilach wiemy, że... to zespół dziecięcy „Majkes”, założony i prowadzony przez pana Edwarda Janiaka.

Z pewnością mieszkańcy Świdnika i okolic pamiętają dziecięcy zespół „Kropeczki”. (Tak, to ten, którego występy wielokrotnie oglądaliśmy na świnińskim placu). A czy pamiętacie kierownika tej grupy? To ten sam pan Edward, o którym teraz mówię się: „ten od Majkesów”. „Kropeczki” uczestniczyły w różnych przeglądach piosenek dziecięcych. Np. w 1988 r. były w Koninie na Ogólnopolskim Festiwalu Piosenek Dziecięcych, gdzie wprawdzie nie zdobyły nagrody (8 miejsce), ale było to dla nich wielkie przeżycie, gdyż tylko ten zespół reprezentował tam Lubelskie. Dodatkowych wrażeń dostarczyła im wtedy orkiestra pod batutą Zbigniewa Górno. Wydawało się, że zespół ten „wzniesie się ponad Świdnik”, ale... zabrakło poparcia odpowie-

dnich osób i — niestety — trzeba było zrezygnować.

Po dwuletniej „ślizgawce” — pracy (jako konserwator muzyczny), akompaniowaniu drobnych teatryczkom, niewielkim zespołom tanecznym i kabaretkowi dziecięcemu — pan Edward postanowił ponownie ZAISTNIEĆ. I udało mu się to dzięki współpracy z panią Marią Cenkl (która jest dobrym organizatorem pracy kulturalnej, zna osobiste takie osobistości, jak Bardini czy Hanuszkiewicz). Oboje pragnęli założyć nowy wokalny zespół dziecięcy i dopiepli swego — powstał „Majkes”.

Nazwa tej grupy pochodzi od pierwszych liter imion wykonawczych (tu ciekawostka: ustawionych od najwyższej do najniższej): jako „J” jest obecnie pan Janiak, gdyż jedyny chłopiec, Jakub zrezygnował. Zespół wykonuje różne rodzaje muzyki: ludową, kościelną i świecko-religijną, w językach polskim, niemieckim, holenderskim, a także greckim.

Majkes uczestniczył w wielu konkursach, festiwalach i przeglądach na terenie Polski (np. sukces we Wrześni) oraz zagranicą (Niemcy, Holandia).

Ostatnio znacznie wzrosło zainteresowanie panem Janiakiem i jego zespołami. Należy tu wspomnieć o zespole „Melodia” śpiewającym od dwóch lat, do którego należą 35 dziewcząt.

Jednakże nie tylko praca z dziećmi jest celem pana Edwarda. Założył on też zespół młodzieżowy „Schola Cantica”, któ-

ry przedtem współpracował z księdzem Romanem Skowronem. Założyciele czekają na młodzież, na jej propozycje; oczekują na jej własne teksty piosenek, a nawet muzykę. My, młodzi ludzie, mamy więc „pole do popisu”. Nie narzekajmy już na nudę — piszmy!

MOK ma jeszcze inne propozycje dla młodych ludzi, którzy pragną pogłębiać swoje zainteresowania, uczestniczyć w życiu kulturalnym naszego miasta. Otóż pani Wiesława Kadłubowska pragnie wskazać w Świdniku tzw. ruch recytatorski, przygotować chętną młodzież do udziału w Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim i Poezji Śpiewanej. Dlatego też na tych wszystkich, którzy kochają poezję (mówioną i śpiewaną), czeka pani Wiesława.

Trzeba też wspomnieć, iż pani Kadłubowska od roku prowadzi Świdnicki Teatr Dzieci, w którym obecnie „pracuje” 17 młodych aktorów. Dotychczasowe przygotowania miały charakter warsztatowy, umożliwiający dzieciom zapoznanie się ze sceną, ruchem scenicznym. Teraz jednak teatrzyk przygotowuje się do premierowego występu (ok. 6 grudnia), na którym widzowie będą spektakl oparty na zabawie lalek. Inicjatorami wszelkich pomysłów są dzieci. To one wspólnymi siłami piszą scenariusze, wykonują dekoracje.

Mamy nadzieję, że przedstawienia spodobać się...

Agnieszka Kamionka  
Monika Lechnio

## Z żałobnej karty

W ostatnim czasie zmarli następujący mieszkańcy Świdnika:

Lesiuk Ksenia lat 89 ul. Skarżyńskiego 10

Mędzelewska Władysława lat 75 ul. Raclawicka 35

Mitura Józef lat 48 ul. Felin 8

Skulimowski Jan lat 43 ul. Sławińskiego 21

Komorowski Jan lat 77 ul. Kościuszki 9

Wilkołek Władysław lat 59 ul. Spacerowa 4

Tymoszuk Mirosława lat 38 ul. Kalinowa 10

Rodzinom zmarłych składamy wyrazy współczucia.

## Ogłoszenia

### ZARZĄD MIASTA ŚWIDNIKA

na podstawie art. 24 ust. 2 ustawy z dnia 29 kwietnia 1985 r. o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości (t.j. z 1991 r. Dz.U. Nr 30, poz. 127 z p. zm.) i § 2 pkt. 1, ust. 2 zarządzenia MGPIB z dnia 19 czerwca 1991 r. w sprawie przetargów na nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub własność Gminy (M.P. Nr 21, poz. 148).

ogłasza drugi pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż budynku hotelu „Sezam” z równoczesnym oddaniem gruntu, na którym znajduje się budynek, w użytkowanie wieczyste.

Nieruchomość dz. nr 1194/4 o pow. 2460 m kw. położona jest w Świdniku przy ul. Konopnickiej, stanowi własność Gminy Świdnik kw nr 117849.

Przedmiotowa nieruchomość przeznaczona jest pod adaptację budynku na mieszkania. Posiada pełne uzbrojenie.

Cena wywoławcza budynku wynosi 2.777.634.000 zł (słownie: dwa miliardy siedemset siedemdziesiąt siedem milionów sześćset trzydzieści cztery tys.) a gruntu 393.600.000 zł (słownie: trzyście dziewięćdziesiąt trzy milionów sześćset tys.). Wysokość wadium wynosi 320.000.000 zł.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach w pokoju nr 200 Urzędu Miejskiego w Świdniku do dnia 18. 11. 1993 r. Warunkiem rozpatrzenia oferty jest wpłacenie wadium do dnia 18. 11. 1993 r. w kasie tut. Urzędu lub na konto Urzędu Miejskiego w Świdniku BDK Lublin S.A. O/Świdnik 334277-5500-133.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 19. 11. 1993 r., o godz. 10-tej w tut. urzędzie.

Oferent, który przetarg wygrał nabywa nieruchomość wpłacając całą kwotę za budynek oraz pierwszą opłatę za grunt w wysokości 25% ceny gruntu.

Wadium wnie one przez oferenta, który przetarg wygrał zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości. W razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał od zawarcia umowy, wadium ulega przepadkowemu.

Zarząd Miasta zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty lub uznania bez podania przyczyn, że przetarg nie dał rezultatów.

Blizszych informacji udziela Wydział Gospodarki Terenami i Budownictwa Urzędu Miejskiego w Świdniku, tel. 140-63 w. 227, pok. nr 200.

Kupię mieszkanie jedno lub dwupokojowe. Tel. 132-94 po godz. 17.00.

D-114

## Jak ubierają się AMERYKANKI

(Dokończenie ze str. 1)

tni, zarobimy na eksporcie, część z produkcji skierujemy na polski rynek. Na razie bowiem łatwiej o gotówkę z eksportu niż z naszego rynku.

W listopadzie rozpoczniemy produkcję do niemieckich sklepów, na sezon wiosenno-letni. Modele, wzorce i tkaniny są już w drodze do Polski.

Na drzwiach zakładu wisi ogłoszenie o naborze szwaczek. Nadal aktualne. Dyrektor M. Wójcik dosyć sceptycznie wyraża się na temat bezrobocia. Na zgłoszone zapotrzebowanie na 20 absolwentek szkoły odzieżowej zgłosiły się tylko dwie dziewczyny. Część pracownic przychodzi na kilka miesięcy, do momentu gdy wypracują czas potrzebny do ponownego otrzymania zasiłku dla bezrobotnych. Rotacja pracownic w „Lubopolu” jest stosunkowo duża.

Kobiety zarabiają tu około 3 mln zł brutto. Niebawem, przy większej uprawie i lepszej organizacji pracy, zarobki sięgną 5 mln zł.

„Lubopol” ma dwa zakłady odzieżowe — w Lublinie i w Świdniku. Oprócz ubrań eksportuje także usługi budowlano-montażowe, od których właściwie rozpoczął swą działalność. Szybie odzieżowy wynikał raczej z przypadku i wcześniejszych doświadczeń Mariana Wójcika, który kierował zakładem odzieżowym w Krasnymstawie dan

W sobotnie południe, 23.X, w Państwowej Szkole Muzycznej odbył się popis uczniów pani EWY SIENICKIEJ. Panowała uroczysta atmosfera. Młode skrzypaczki i skrzypkowie mieli jednak niewielką treść. W kolejnym już tego rodzaju występie wzięli udział:

Kl. I dziecięca: ANNA REJ — „Piosenka francuska” (opr. Z. Feliński), MAGDALENA MA-

## Muzyczny popis skrzypków

ZUREK w duecie z K. Zawadz kim (kl. V) — „Moja pierwsza piosenka” (opr. jw.); kl. II: JADWIGA BACZEWSKA — „Swistak” T. Zacharina, DOMINIKA CHADAM — „Skakanka” K. Fredela, KAMILA KRZYŻANOWSKA — „Menuet” J. S. Bacha, MAGDALENA NIEDZIEDZ — „Allegretto” (opr. H. Suzuki); kl. III: BARBARA GŁOWALA — „Rondo” G. B. Buononciniego, ILONA ROCZON — „Romans” Ch. Danela, MAGDALENA SOT — „Temat z wariacjami” tegoż, KAROLINA ZAMLY-

NNA — „Romans” tegoż; kl. IV: BERNADETTA BARTYSKA — „Sarabanda” C. Bohma, KATARZYNA FRANKIEWICZ w duecie z J. Myk (kl. V) — „Duet” wg K. M. Webera, ANDRZEJ LOBUDZKI — „Gawot” J. F. Rameau; kl. V: JOANNA MYK w duecie z K. Frankiewicz (zob. wyżej), KRYSZTIAN ZAWADZKI — „Romans” F. Schuberta (zob. też duet z M. Mazurek);

kl. VI: PIOTR KULCZYŃSKI — „Allegro” J. H. Flocco; kl. III młodzieżowa: PATRYCJA KILJANEK — „Romans” F. Schuberta.

Ozdoba „maskotką” popisu była 4-letnia Emila Migryp, która gościnnie, z towarzyszeniem J. Myk i K. Frankiewicz, wykonała piosenkę „Jedzie po ciąg pod górę”.

Pokaz zdolności i umiejętności dzieci był udany, a wykonawcy zostali nagrodzeni gorącymi bra wami publiczności.

(\*)

## Repertuar kina „Lot”

5-7 listopada — Hot Shots II — prod. USA, od lat 15, g. 17 i 19.15

8-10 listopada — Park Jurański — USA, bo., g. 17, 19.30  
11 listopada — Park Jurański — g. 14.00, 17 i 19.30

## PROGRAM Telewizji Kablowej Świdnik

### Piątek 5 listopada

17.15 Program dnia  
17.20 Kraina przysiód — Klementynka Denver — ostatni dinozaur w ławej ulicy — komedia z Charlie Chaplinem  
18.00 Serwis informacyjny TKS  
19.10 Tydzień w mieście  
19.20 Santa Barbara — ser. prod. USA  
20.15 Fort Boyard — film prod. franc.  
21.40 Serwis informacyjny TKS  
21.50 Tydzień w mieście  
22.00 Rewolwer i melonik — Podróż w czasie  
22.50 Program na sobotę

### Sobota 6 listopada

17.15 Program dnia  
17.20 Kraina przysiód — Klementynka Denver — ostatni dinozaur Wyspa zbiegów Hrabia — komedia z Charlie Chaplinem  
19.10 Santa Barbara — ser. prod. USA  
20.02 Maynard Ferguson — koncert  
20.40 Mocne sny — film sensac. prod. USA  
22.10 Program na niedzielę  
Niedziela 7 listopada  
17.15 Program dnia  
17.20 Kot w butach — baśń Wyspa zbiegów  
18.45 Koncert życzeń  
19.00 Piękna i bestia — ser. prod. USA  
19.50 Testament wujaszka Henrygo komedia prod. ang.  
21.20 Kalejdoskop paryski — film dok. prod. franc.  
22.10 Program na poniedziałek

### Poniedziałek 8 listopada

18.45 Program dnia  
19.50 Kresówka dla dzieci  
19.50 Serwis informacyjny TKS  
19.30 Szufłada — program W. Kadłubowskiej

20.00 Oko kryształ — film fab prod. USA

21.30 Serwis informacyjny TKS

22.00 Program na wtorek

### Wtorek 9 listopada

17.15 Program dnia  
17.20 Kraina przysiód — Klementynka W ławej ulicy — komedia z Charlie Chaplinem  
19.00 Serwis informacyjny TKS  
19.10 Santa Barbara — ser. prod. USA  
20.05 Fort Boyard  
21.30 Serwis informacyjny TKS  
21.40 Rewolwer i melonik — Podróż w czasie  
22.30 Program na środę

### Środa 10 listopada

17.15 Program dnia  
17.20 Kraina przysiód — Klementynka Denver ostatni dinozaur — Wyspa zbiegów Hrabia — komedia z Charlie Chaplinem  
19.00 Serwis informacyjny TKS  
19.10 Santa Barbara — ser. prod. USA  
20.05 Maynard Ferguson — koncert  
20.40 Mocne sny — film sensac. prod. USA  
22.10 Serwis informacyjny TKS  
22.20 Program na czwartek

### Czwartek 11 listopada

17.15 Program dnia  
17.20 Kraina przysiód Kot w butach — baśń Wyspa zbiegów — Waga bunda — film z Charlie Chaplinem  
19.05 Piękna i bestia — ser. prod. USA  
19.55 Testament wujaszka Henrygo — komedia prod. ang.  
21.25 Kalejdoskop paryski — film dok. prod. franc.  
22.15 Program na piątek



## GŁOS SPORTOWY

Bezbramkowy remis z Hetmanem. Po dobrym spotkaniu z Radomiankami obejrzelśmy znowu słabutki występ naszych piłkarzy. Tym razem da się to jednak usprawiedliwić.

Na mecz z Hetmanem wybiegła ledwo co „sklecona” przez trenera Bronisława Waligórę Świdnicka jedenastka Żółto-niebiescy grali tego dnia bez kontuzjowanych: BARTOSIA, MORAWSKIEGO, KOŁODZIEJA i MACHNIKOWSKIEGO. Pech chciał, że w 38 minucie gry groźnego urazu nogi doznał również w twardej walce o piłkę JACHACZ. PIOTR STOPA, który zastąpił tego zawodnika nie był również w pełni sił. Od kilku tygodni leczy on również groźną kontuzję.

Innymi słowy na ławce rezerwowych miał szkoleniowiec Avii praktycznie tylko dwóch graczy

### Jak w III lidze

## Bezbramkowy remis z Hetmanem

— MOSORA i STRNICZUKA. Tak paradoksalnej sytuacji nie mieliśmy od kilku ładnych miesięcy.

O samym meczu nie da się również wiele napisać. Obydwie jedenastki grały z przysłowiowym zębem — to prawda, ale widowski było bezbarwne.

Zadna z drużyn nie wypracowała w ciągu 90 minut stuprocentowej sytuacji, nieczne były strzały do bramek, bardzo wiele natomiast przerw w grze i niezliczona ilość autów.

W naszej drużynie rzucał się wyraźnie w oczy brak na boisku Bartosia. Ten piłkarz potrafił dać się we znaki bramkarzom, a w zdobywaniu goli wyręczał często napastników.

Tak więc na dwie kolejki przed zakończeniem jesiennej rundy

rozgrywek o mistrzostwo II ligi na koncie Świdniczanki widnieje 14 pkt. Do planu minimum brakuje im tylko dwa. Czy ich zdołają?

Miejmy nadzieję, że to im się jednak uda!

Podczas derbowego meczu Avii z Hetmanem doszło do drobnych utarczek kibiców z Zamościa „wyzwała” legion młodocianych fanów piłkarskich ze Świdnika od „psów”. W odpowiedzi na inwektywy przyjeżdżących Świdniczanki ukradli przeciwnikom flagę z barwami drużyny zamojskiej i zapowiedzieli polityczkę po meczu na stacji kolejowej.

Do akcji wkroczyła jednakże policja i pokrzykowała szyki obu zwaśnionym stronom.

kr-k

## 16 punktów w planach piłkarzy „Avii”

16 punktów zaplanowali zdobyć piłkarze Avii w jesiennej rundzie rozgrywek o mistrzostwo II ligi. Czy zrealizują ten zamiar? Jestem dobrej myśli — powiedział po powrocie z Radomia trener BRONISŁAW WALIGÓRA. I sądzę, że powinno się to nam udać! Szczęście zdobytych punktów daje drużynie bezpieczne miejsce w środku tabeli, pozwala na spokojne przeprowadzenie zimy, bez stresów i jakichkolwiek obciążeń.

O czym jeszcze chciałbym powiedzieć?

Cieszy postawą najmłodszych dublerów w zespole — BORYSA KACZMARSKIEGO i ZBIGNIEWA OLANOWSKIEGO. Obaj są zdyscyplinowani, solidnie trenują, a co chyba najważniejsze czynią widoczne postępy w grze na meczach ligowych. A przecież jeszcze nie tak dawno byli piłkarskim kopciuszkami. Pierwszy z nich grał w TUR-ze Międzybóży, a drugi w Tomasovie.

No cóż? Stara to prawda, że talentów piłkarskich należy szukać również na prowincji. Bywa często, że rodzą się na betonie!

k

● Październikowy turniej siatkarszy — amatorów wygrał zespół Ogniska TKKF Świt. II miejsce w turnieju zdobyli siatkarze W-560. III-cie drużyna TKKF Małda.

Za miesiąc dojdzie do rewanżu. Na kolejny turniej zjadą do

Świdnika siatkarze trzech ognisk lubelskich.

● W trzydniowym turnieju tenisowym pod nazwą ZŁOTA POLSKA JESIEŃ, zorganizowanym na kortach lubelskiego MOSIR-u, jeszcze jedno zwycięstwo zanotował w tym sezo-

1:5 przegrali futboliści z Turystycznej w wyjazdowym meczu z Granitem Białym. Na tak wysoką porażkę wpłynęła podobno absencja kilku czołowych zawodników pauzujących za żółte kartki. W jedenastce Świdniczanki jest też również kilku kontuzjowanych graczy.

## Piłkarski „dołek” Świdniczanki

Bardziej wtajemniczeni twierdzą jednak, że w tej piłkarskiej maszynce znowu coś zgryzta. Co niektórzy działacze i szkoleniowcy stanęli nagle z boku i przestali się angażować w społeczne działania. W tej sytuacji człowiekiem nr 1 może zostać niebawem tylko i wyłącznie trener zespołu. Może nim być — owszem. Ale czy poradzi sobie sam z wieloma kłopotami? Czy będzie rzeczywiście gwarantem wyjścia z impasu zespołu? Trudno to powiedzieć, ale kto wie?

utalentowany siedemnastolatek ze Świdnika — KONRAD KIEŁBASA.

W finałowym pojedynku „puścił on na rowerze” Janusza Krawczyka z SKT AS wygrywając 6:0, 6:0.

● W makrolidze piłkarskiej juniorów juniorzy młodszy Avii

## Czekanie na terminarz

20 października minął termin opracowania terminarza rozgrywek w siatkówce i piłce nożnej w ligach szkolnych.

Ta sprawa leży tylko i wyłącznie w gestii zespołu nauczycieli w pięciu szkołach podstawowych, którzy podjęli się szkolenia i tworzenia ligowych zespołów.

Dobrze by było aby od czasu do czasu z zespołami ligowymi miejscowych szkół przebywali na trybunach i stadionie Avii również i nauczyciele wf.

Pora zmagania sportowców Avii z ich ligowymi przeciwnikami jest jak najbardziej odpowiednia. Piłkarze i siatkarze Avii najczęściej mają swoje mecze w soboty i niedziele w samo południe. O znaczeniu takich lekcji poglądowych dla młodych sportowców pisać nie będziemy. Mówią bowiem same za siebie.

remisu najmłodszych piłkarzy ze Świdnika z Lublinianką 2:2 utrzymali oni pozycję lidera. Starsi juniorzy Avii także zremisowali 3:3 z chłopcami z Winiawy.

Postanowieniem zarządu FKS

## Okruchy sportowe

(lider tabeli) wygrali z rówieśnikami z BKS Lublin 7:0. Juniorzy starsi strzelili z kolei swoim rywalem z BKS — pół tuzina bramek!

Dobra pasha najmłodszych futbolistów Avii trwa nadal!

W makrolidze juniorów mimo

kk

## Remis na pożegnanie jesieni

24 października, w ostatnim meczu jesieni piłkarze lidera A-klasy zremisowali na własnym boisku z „Virem” Dorohucz 3:3 (1:1). Przy padającym deszczu obie drużyny zaprezentowały ciekawą grę i po dość sprawnym spotkaniu nastąpił sprawiedliwy podział punktów.

Goście od początku ruszyli do ataku, a melgiewianie umiejętnie wybijali ich z uderzenia licząc na szybkie kontry. Po jednej z nich w 27 min. STANISŁAW MARKOWSKI zdobył prowadzenie dla Melgi. Jeszcze przed przerwą, po rzucie rżnym padło wyrównanie.

Łańcuchowie, Melgiewianie osłabieni kadrowo w tym meczu musieli po raz pierwszy (i jak się później okazało jedyny w tej rundzie) uznać przemożność przeciwników. W kolejnych spotkaniach było już lepiej, na co niewątpliwie wpływ miało przyświecające drużynom paru nowych piłkarzy. Wkomponowanie ich do składu wymagało trochę czasu, więc gra może nie była zbyt efektowna, ale najważniejsze, że przynosiła oczekiwane efekty punktowe. Po kilku jednobramkowych zwycięstwach rozegrali Melgiewianie swój najlepszy mecz jesieni w Poniatowie Wsi, po którym wyszli na pozycję lidera w grupie. Ostatnie dwa mecze należały do bardzo ciężkich, a mimo to wzbogaciły konto o kolejne trzy punkty.

Oto co powiedzieli po sezonie: Bogdan BUKOWSKI — trener

wspianą atmosferę jaka panuje poza nim. Widać to na treningach oraz przed meczami, podczas przygotowania boiska do gry. Tak, to prawda! My piłkarze sami zajmujemy się wyspaniem linii i zawieszaniem siatek w bramkach. Nikt tego za nas nie zrobi! Oddzielny temat to płyta naszego boiska. Już od dawna wymaga gruntownej renowacji. Na tak nierównym terenie nie da się dalej grać. Mamy nadzieję, że przy życzliwej pomocy Urzędu Gminy, który jak dotąd nigdy nam jej nie odmówił, uda się wosną coś z tym zrobić. Chciałbym także w imieniu drużyny podziękować za finansowanie naszej działalności — Wójtowi i Radzie Gminy z Melgi.

W rundzie jesiennej zespół z Melgi wygrał 2:1 z „Huraganem” Braciejowice, 1:0 z LZS

## Reflektorem po boiskach szkolnych (1)

Wprowadzona (10 lat temu) przez ZW SZS w Lublinie punktacja na najlepsze osiągnięcia sportowe szkół podstawowych w województwie pobudziła do czynu młodzież świdnicką. W sezonie 1992-93 do pierwszeństwa najlepszych szkół sportowych w województwie weszły przebojem — Świdnicka „Jedynka” (II miejsce), „Trójka” (III miejsce) i „Piątka” (IV miejsce).

### JEDYNKA

Najwięcej punktów przyniosła szkole lekkoatletyka dziewcząt. W biegach na 200 m przez płotki bezkonkurencyjne były — ANNA KRZECZKOWSKA i ALDONA PITUCHA.

W skoku wzwyż na I miejscu w województwie uplasowała się ANETA KUSZ (146 cm) Na III-cim JOANNA CYBULSKA.

Sportsmenką nr 1 szkoły jest do dziś AGNIESZKA BIELECKA. Zdobyła tytuł mistrzyni województwa w biegach przełajowych. Zawodniczka ta przyczyniła się w walnie do sukcesu reprezentacyjnej sztafety na dyst. 8 x 800 m w biegach przełajowych.

Na lekkoatletycznych zawodach makroregionu kielecko-lubelskiego sklasyfikowano Agnieszkę Bielecką na VIII miejscu. W czwórboju lekkoatletycznym w Puławach dziewczęta ze Świdniczki JEDYNKI uległy jedynie silnym rywalkom ze SP nr 10 z Puław. W imprezie tej bardzo dzielnie spisały się: KATARZYNA WAWSZCZAK, DANUTA CHMIEL, MAŁGORZATA SOT, AGNIESZKA KUSZ, AGNIESZKA BIELECKA i ANNA KRZECZKOWSKA.

Wiele punktów do szkolnego dorobku sportowego JEDYNKI w minionym sezonie dorzucił sportowcy z reprezentacyjnych zespołów w grach zespołowych. W finałowym meczu piłkarskim na szczelu rejonowym futboliszczy JEDYNKI uległy 0:2 reprezentacji SP nr 1 z Łęcznej.

W półfinałowym turnieju koszykarskim na szczelu wojewódzkim drużyna JEDYNKI uległa po zaciętej walce SP nr 28 z Lublina. O tym spotkaniu mówiło się bardzo długo po turnieju. Świdniczanki zagrały w nim wspaniale!

VI miejsce chłopców w siatkówce i badmintonie w rozgrywkach wojewódzkich to także niezłe lokaty. W tych grach zespołowych uczestniczyło bowiem kilkanaście solidnych zespołów. Udane występy sportowców „Jedynki” w minionym sezonie to niemalże zasługa szczerzej kadry nauczycieli wf tej szkoły. Przygotowując do rozgrywek poszczególne drużyny opiekunowie szkolnych reprezentacji pracowali społecznie 400 godzin lekcyjnych.

Trud szkoleniowców jak widać nie poszedł na marne! (edn) kk

## MELGIEW—LIDEREM

Po zmianie stron wreszcie odważniej zaatakowali gospodarze co dało efekt w postaci kolejnych dwóch goli. Najpierw w 62 min. STANISŁAW MARKOWSKI bardzo silnie strzelił pod poprzeczkę, a sześć minut później po akcji Olejnika, DARIUSZ NAWROCKI podwyższył na 3:1. Wydawało się, że nikt nie jest w stanie odebrać liderowi pewnego zwycięstwa. Jednak ambitni dorohuczanie nie mając nie do stracenia rzucili się do rozpaczliwego ataku. Na osiem minut przed końcem meczu wyrównali i ich postawa została uwieńczona powodzeniem.

Jacek Kosierb

Dobiegły końca jesienne rozgrywki piłkarskiej A-klasy. W grupie II na czele znajduje się Ludowy Zespół Sportowy z Melgi, który w przekroju całej rundy okazał się zdecydowanie najlepszy.

Bilans punktowy mógłby być jeszcze lepszy, gdyby nie pochowa inauguracja na boisku w

LZS: Jestem zadowolony z postawy moich podopiecznych. Toczyliśmy w każdym meczu ambitną walkę, która doprowadziła nas do sukcesu, jakim jest foteł lidera. Nie chcę nikogo wyróżniać, ponieważ każdy kto wystąpił obojętnie czy w kilku, czy choćby w jednym meczu, miał swój wkład w końcowy wynik. Jesteśmy na tyle rozumiejącym się kolektorem, aby móc docenić wysiłek każdego, kto wybiegł na boisko. Z takimi wynikami możemy realnie myśleć o awansie do klasy wojewódzkiej. Wiem, że przed nami jeszcze cała runda rewanżowa, ale na pewno będziemy walczyli o utrzymanie przodownictwa w tabeli. Wierzę, że wysiłek włożony na treningach nie pójdzie na marne. Za najgroźniejszych rywali uważam drużyny z Dorohuczy i Wilkołaz. Ostatnie słowa nie powiedział jeszcze rewanżownicy w pierwszej części rozgrywek LZS z Łańcuchow.

ŚLAWOMIR SĄDY — kierownik zespołu:

Możemy się pochylać dobrymi wynikami na boisku, ale również

Konopnica, 2:1 z „Unią” Wilkołaz, 2:0 z „Orionem” II Niedrzwica, 4:2 z LZS Poniatowa Wieś, 3:1 z „Wisłą” Józefów, zremisował jeden mecz z „Virem” Dorohucz 3:3 i poniósł jedyną porażkę z LZS Łańcuchów 3:1.

BILANS: 15 punktów — 7 zwycięstw, 1 remis i 1 porażka, bramki: 19 — 11.

U siebie: 7 punktów — 3 zwycięstwa i 1 remis, bramki: 8 — 4. Na wyjeździe: 8 punktów — 4 zwycięstwa i 1 porażka, bramki: 11 — 7. W dziewięciu meczach wyróżnił się następujący piłkarz: STANISŁAW MARKOWSKI, MIROSLAW SKULIMOWSKI, WOJCIECH GĘBA, ŚLAWOMIR SĄDY, RAFAŁ DERKACZ.

Czołówka tabeli przedstawia się następująco:

1. LZS Melgiew 15 19 — 11
2. „Unia” Wilkołaz 13 23 — 12
3. „Vir” Dorohucz 12 26 — 20
4. LZS Łańcuchów 10 23 — 12
5. LZS Konopnica 9 22 — 20

Jacek Kosierb

„Głos Świdnika” — Tygodnik WSK PZL i Zarządu Miasta w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: Danuta JASINSKA, Anna KONOPKA, Cezary LISTOWSKI (redaktor naczelny), Jan MAZUR, Irena WIERZCHOS (sekretarz redakcji) — Rada Programowa: Krzysztof KRZYŻANOWSKI, Alfred BONDOS, Dariusz MANKA, Zofia OPALINSKA. Adres redakcji: 21-048 Świdnik Al. Lotników Polskich 1 skr. poczt. 10, tel. centr. 139-61 (wewn. red. 51-51, 1 53-57) rozgłosz. 51-52 — Druk: Drukarnia Zakładowa WSK „PZL-Świdnik” S.A. Świdnik Al. Lotników Polskich 1 — zam. 1027